

„GÓRA” I „WIEŻA U MNICHÓW” W LUBELSKIM EPIZODZIE KSIĘCIA CZERSKIEGO KONRADA II W 1288 ROKU

Piotr Plisiecki

Katedra Historii Średniowiecznej, Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
The John Paul II Catholic University of Lublin, Department of Medieval History
e-mail: pplisiecki@poczta.onet.pl

Streszczenie. W badaniach nad historią Lublina powraca kwestia tzw. wieży oraz góry u mnichów, w której – według latopisu halicko-wołyńskiego – miał się skryć książę czerski Konrad II po nieudanej próbie zajęcia Lublina w 1288 r. Ruskie źródło nie podaje dokładnej lokalizacji tych miejsc, ale według większości badaczy owa wieża i góra miała się znajdować na terenie dzisiejszego Lublina, na obszarze zajmowanym przez dominikanów (w miejscu ich dzisiejszego klasztoru). Dokładna analiza źródła, przebiegu dotychczasowych działań politycznych księcia Konrada oraz okoliczności wydarzeń 1288 r. skłania jednak do zupełnie innych wniosków. Opisanym miejscem może być Wietrzna Góra, leżąca na miejscu dzisiejszego Kazimierza Dolnego: tam znajdowała się przeprawa przez Wisłę umożliwiająca dojście do szlaku z Mazowsza do Krakowa, pierwotnymi właścicielami Wietrznej Góry byli mnisi – benedyktyni ze Św. Krzyża, a być może nawet pod koniec XII w. wybudowano tam wieżę (wieża w obecnym kształcie datowana jest na I poł. XIV w.).

Słowa kluczowe: Lublin w średniowieczu, Wietrzna Góra (Kazimierz Dolny), wieża u mnichów, góra u mnichów, Konrad II czerski, dominikanie w średniowieczu, benedyktyni w średniowieczu

W związku z podejmowanymi ostatnio badaniami i dyskusjami na temat dziejów średniowiecznego Lublina, kilkakrotnie została poruszona kwestia tzw. góry oraz wieży (stołpu) u mnichów, która miała nie tylko odegrać istotną rolę polityczną w dziejach XIII-wiecznego Lublina, ale także stanowić dowód „starożytnej” obecności dominikanów w tym mieście.

Sądzę, że warto postawić pytanie, jak to się stało, że owa tajemnicza góra u mnichów została wplątana w dzieje Lublina. Sprawa z pozoru nie wydaje się bardzo skomplikowana. Historyk, który kiedykolwiek interesował się średniowiecznymi dziejami Polski (a szczególnie dziejami niespecjalnie ważnych grodów, jakim był m.in. XIII-wieczny Lublin), wie świetnie, że wobec znacznego niedoboru źródeł – nawet najmniejsza wzmianka, w której pojawiają się nazwy choćby jedynie brzmieniem zbliżone do tych stanowiących przedmiot badania, jest na wagę złota. W praktyce kluczową sprawą staje się w zasadzie umiejętne powiązanie ulotnej i niepewnej wzmianki z pełnym luk obrazem dziejów.

Marzeniem historyków wychowanych w tradycji Monumenta Poloniae Historica jest kolekcjonować, odtwarzać i wyjaśniać. Zadaniem staje się pieczołowite i skrupulatne zbieranie wszelkich śladów źródłowych oraz ostrożne konstruowanie hipotez polegające na kojarzeniu odległych od siebie ubogich w fakty wzmianek. Innymi słowy celem historyka jest nie niszczenie, ale konstruowanie i wiązanie, nie redukowanie, ale zwiększanie bazy źródłowej, nie lekkość, ale przeczność, dzięki której przechowujemy coś, co jeszcze kiedyś przyda się w dalszych badaniach.

Podczas poszukiwań najstarszych śladów obecności dominikanów na ziemiach polskich znakomity badacz i nestor lubelskich mediewistów prof. J. Kłoczowski zwrócił uwagę historyków na ważny dokument dotyczący istnienia w Polsce XIII-wiecznej kilku placówek dominikańskich, być może także w Lublinie, chociaż tradycja wskazywała na o wiele późniejszą, bo XIV-wieczną, fundację lubelskiego klasztoru dominikańskiego związaną z Kazimierzem Wielkim¹. Pośrednio relację tego dokumentu potwierdził Jan Długosz, podając, że podczas najazdu litewsko-jaćwieskiego na ziemię lubelską w 1282 r. zginęło dwóch braci dominikańskich². Obecność owych zakonników na Lubelszczyźnie, którą wkrótce przedstawiono jako obecność w samym Lublinie – wobec braku nowych dowodów – tłumaczono czasową obecnością lub też przygotowywaniem miejsca dla nowej placówki zakonnej, której pełna instalacja miała ostatecznie nastąpić dopiero w czasach Kazimierza Wielkiego (według Długosza w 1342 r.)³. Wtedy niejako na pomoc ustaleniom prof. Kłoczowskiego przywołano relację latopisu ruskiego (halicko-wołyńskiego) z II poł. XIII w., dotyczącą wydarzeń roku 1288.

W latopisie tym w barwny sposób opisano zdarzenia, jakie były udziałem księcia czerskiego Konrada II podczas jego starań o tron krakowski. Odrzucony przez mieszkańców Lublina (nie wpuszczono go do grodu) na wieść o zbliżaniu się obcych wojsk, książę Konrad miał się schronić „na górze u mnichów” i zamknąwszy się w „wieży u mnichów” oczekiwać dalszego rozwoju wypadków⁴. Wzmiankę o mnichach zinterpretowano – z powodu poszukiwań dowodu na istnienie dominikanów w Lublinie przed czasami Kazimierza Wielkiego – jako potwierdzenie istnienia tego właśnie zakonu w tym grodzie. Skoro widziano w tych „mnichach” dominikanów, skoro w 1282 r. dwóch z nich straciło życie, stało się jasne, że owa „góra” oraz „wieża” musiały się znajdować na terenie

¹ J. Kłoczowski, *Klasztor dominikański w Lublinie w pierwszych wiekach swego istnienia w ramach prowincji polskiej (stulecia XIII–XVI)*, w: *Dominikanie w Lublinie. Studia z dziejów kultury*, red. H. Gapski, Lublin 2006, s. 36–37 oraz wcześniej tenże *Dominikanie polscy na Śląsku w XIII–XIV w.*, Lublin 1956, s. 299–300.

² J. Długosz, *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. VII, opr. K. Pieradzka i in., Warszawa 1974, s. 276–277 (rok 1282).

³ J. Długosz, *Liber Beneficiorum*, t. III, opr. A. Przeździecki, s. 459.

⁴ *Ipatiewskaja letopis*, w: *Połnoje sobranie russkich letopisej*, t. II, Sankt Petersburg 1908, kol. 910 (dalej cyt.: *Latopis*, nr kolumny).

lubelskiej osady miejskiej. Bardzo śmiało choć i równie prawdopodobne hipotezy dzisiejszych historyków wiążące osadzenie dominikanów lubelskich przy wcześniejszym oratorium lubelskiego archidiakona doprowadziły do wniosku, że siedziba archidiakona musiała mieć charakter obronny (warowna „wieża”) i że znajdowała się ona na terenie dzisiejszego klasztoru⁵. Ostatnim akordem tej sekwencji hipotez powinno być więc – notabene już optymistycznie oczekiwane – odnalezienie śladów archeologicznych konstrukcji obronnej z XIII w. na terenie dzisiejszego klasztoru dominikanów.

Niezależnie jednak od faktycznej potrzeby przeprowadzenia dokładnych badań archeologicznych oraz od tego, czy uda się tam właśnie znaleźć poszukiwane fragmenty XIII-wiecznej, obronnej konstrukcji, sprawą bardzo ważną jest zweryfikowanie dotychczas przyjmowanej hipotezy. Powinno się postawić pytanie, czy jesteśmy uprawnieni do wiązania z Lublinem i terenem dzisiejszego klasztoru dominikańskiego relacji latopisu o „górze” i „wieży u mnichów”? Innymi słowy: gdzie znajdowała się lub gdzie mogła się znajdować owa „wieża u mnichów”, w której schronił się Konrad czerski?

Należy najpierw uporządkować zdarzenia, które w tej sprawie podaje latopis halicko-wołyński. Nie miejsce tu, by przeprowadzić krytykę wiarygodności tego źródła. Jest ono powszechnie uznawane za wiarygodne i na jego podstawie skonstruowano już niejedną hipotezę. Gwoli porządku i spokoju sumienia warto jednak zauważyć, że w udostępnionej drukiem wersji tego źródła można natknąć się na pewne niejasności, m.in. sformułowania (słowa), które ze względu na swój anachronizm, mogą budzić niepokój⁶. Być może jest to efekt już nowożytnej redakcji tekstu, dlatego biegli w tej dziedzinie specjaliści powinni dokładnie przyjrzeć się wydanej wersji latopisu halicko-wołyńskiego.

⁵ Ostatnio powrócił do tej hipotezy J. Chachaj w skądinąd bardzo interesującej i ważnej dla historii Lubelszczyzny książce pt. *Początki kościołów lubelskich w świetle legend i przekazów historycznych*, Lublin 2010, s. 92–95; patrz też moją recenzję tej książki w *Kwartalniku Historycznym* 119 (2012), nr 2, s. 377–381, a także P. Plisiecki, *Czy w średniowiecznym Lublinie istniała tzw. Górka Dominikańska?*, *Rocznik Lubelski* 38 (2012), s. 211–216. W przyjęcia hipotezy o istnieniu dominikańskiej „wieży u mnichów” w Lublinie patrz m.in. *Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu*, opr. S. Kuraś, w: *Dzieje Lubelszczyzny*, t. III, Warszawa 1983 (dalej cyt.: S. Kuraś, *Słownik*, nr strony), s. 133; Z. Szambelan, *Najazdy ruskie na ziemię sandomierską*, *Acta Universitatis Lodzensis, Folia Historica* 36 (1989), s. 28–29; G. Błaszczak, *Dzieje stosunków polsko-litewskich od czasów najdawniejszych do współczesności*, t. 1. *Trudne początki*, Poznań 1998, s. 76, a częściowo także K. Myśliński, *Najstarszy Lublin. Proces tworzenia się średniowiecznego miasta*, *Rocznik Lubelski* 9 (1966), s. 178–179.

⁶ Chodzi o użyte przez autora (?) latopisu na wskroś nowożytne określenie „proboszcz” w odniesieniu do trzynastowiecznego plebana lubelskiego, *Latopis* kol. 865. Warto też zwrócić uwagę, że omawiane wydarzenia zostały tamże zapisane pod rokiem 1287 (*Latopis*, kol. 910), choć wiadomo, że miały one miejsce w związku ze śmiercią księcia Leszka Czarnego, zmarłego 30 IX 1288 r. (patrz J. Mitkowski, *Leszek Czarny*, w: *PSB* t. XVII, s. 159).

Wróćmy jednak do działań politycznych. Wydarzenia te można przedstawić w kilku punktach⁷.

1. Po niepowodzeniach związanych z próbami objęcia tronu krakowskiego książę czerski Konrad II wyruszył na Ruś na spotkanie z księciem ruskim Włodzimierzem, swoim najbliższym wówczas sojusznikiem, w celu omówienia dalszych działań politycznych (zbrojnych).

2. Podczas pobytu na Rusi dotarła do Konrada niespodziewana wiadomość o śmierci Leszka Czarnego oraz o gotowości przyjęcia Konrada jako swego księcia przez załogę i mieszkańców grodu w Lublinie.

3. Zapewniwszy sobie obietnicę ruskiej pomocy (na dowodzącego wojskami wspierającymi Konrada książę Włodzimierz wyznaczył wojewodę Dunaja), Konrad jak najszybciej – więc prawdopodobnie tylko ze swoim poczem, który towarzyszył mu na Rusi – pognął do Lublina, licząc na objęcie w tym grodzie władzy.

4. Pod wałami grodu lubelskiego czekała na Konrada przykra niespodzianka. Bramy były zamknięte, zaś obrońcy oświadczyli, że pozwolą mu wejść do grodu tylko wówczas, gdy zjawi się tu jako książę krakowski (tj. kiedy obejmie władzę w Krakowie), któremu Lublin podlega (Konrad nie podjął się zbrojnego zdobycia grodu, mimo że z pewnością miał za jego wałami swoich stronników).

5. Dyskusje i rozmowy z grodzianami zostały niespodziewanie przerwane piorunującą wiadomością o nagłym zbliżaniu się do Lublina (od wschodu?) nieznanych wojsk.

6. Na wieść o nadchodzących wojskach (zakładano, że mogą to być zarówno Litwini, jak i Rusini) książę Konrad, nie mogąc wejść do grodu, udał się na „górze u mnichów” i zamknął się w znajdującym się tam stołpie (wieży) wraz ze swoimi towarzyszami. Po tych wydarzeniach książę Konrad znika z pola zainteresowań autorów latopisu.

Zanim przejdziemy do analizy powyższych punktów, musimy przyjąć trzy podstawowe założenia. Po pierwsze – relacja latopisu, mimo podnoszonych wcześniej uwag, jest wiarygodna, a fakty nie są zmyślane. Po drugie – książę Konrad wytrwale dążył do osiągnięcia celu i podobnie jak we wcześniejszych latach w swoich akcjach zbrojnych i politycznych postępował zgodnie z planami, minimalizując stosownie do możliwości udział ślepego trafu i przypadku. Po trzecie – mówiąc „gród lubelski” będziemy mieli na myśli teren dzisiejszego wzgórza zamkowego, otoczonego wałami, ze znajdującym się tam stołpem, na którym to terenie mogła schronić się także ludność podgrodzia, czyli osady leżące na dzisiejszym wzgórzu staromiejskim, wokół kościoła św. Michała i innych leżących w sąsiedztwie osad⁸.

⁷ Wydarzenia zapisane w latopisie omówił szczegółowo B. Włodarski, *Polska i Ruś*, Warszawa 1966, s. 209–313.

⁸ W tym także ludność zamieszkująca tzw. osadę archidiacona, znajdującą się według J. Chachaja, w miejscu dzisiejszego klasztoru dominikańskiego, J. Chachaj, s. 79–92.

Zastanówmy się najpierw, w jakim celu Konrad znalazł się na Rusi. Książę czerski Konrad był politykiem zmierzającym przede wszystkim do opanowania tronu krakowskiego. Co do tej kwestii panuje powszechna zgoda historyków, widzących w Konradzie władcę niemal o władniętego myślą zajęcia Krakowa. Temu właśnie celowi podporządkowane były wcześniejsze nieudane przedsięwzięcia polityczno-militarne Konrada zarówno w roku 1282, jak i w 1285. Przypomnijmy tylko, że w 1282 r. zbuntowani wielmoże małopolscy poddali Konradowi Sandomierz i Radom, on sam zaś wraz z pomocą ruską najechał na Gostyń, pustosząc ziemie swojego rywala, młodszego brata Bolesława II płockiego. Prawdopodobnie w ścisłym związku z tymi wydarzeniami był litewski najazd na ziemię sandomierską. Jednak rządzący w Krakowie Leszek Czarny wyszedł z tych zmagani zwycięsko, odzyskując zbuntowane grody i pokonując Litwinów. Także niszczący najazd na Małopolskę Litwinów i Rusinów z 1285 r. wiąże się z akcją polityczną Konrada, prawdopodobnie będącego głównym prowodyrem buntu Krakowian przeciwko Leszkowi Czarnemu. Mimo opanowania miasta (bez Wawelu), po klęsce, jakiej doznał od wojsk Leszka pod Bogucicami (3 maja 1285), Konrad musiał się znów wycofać⁹. W każdym z przywołanych konfliktów książę Konrad opierał się na pomocy ruskiej. Ruś, w osobie księcia włodzimierskiego Włodzimierza, stryjecznego brata matki Konrada, już od lat 70. XIII w. była głównym sojusznikiem księcia czerskiego¹⁰, a wydaje się, że mógł on także liczyć na pomoc litewską (wydarzenia 1282 r.). W tej perspektywie kontakty z Rusią, wizyty Konrada na Rusi wydają się być uzasadnione i nie powinny budzić wątpliwości.

W roku 1288 pojawił się jeszcze jeden powód do osobistego pojawienia się Konrada we Włodzimierzu. Wobec choroby i spodziewanej śmierci księcia Włodzimierza, książę czerski szukał możliwości zapewnienia sobie nowego sojusznika na Rusi, który niejako w sukcesji po Włodzimierzu będzie wspierał Konrada w jego przedsięwzięciach politycznych i militarnych. Takim sojusznikiem miał być od tego momentu książę łucki Mściśław. Do zawarcia jednak tego sojuszu i do odwiedzin chorego księcia Włodzimierza nie trzeba było zjawiać się z całym swoim wojskiem. Konrad przybył na Ruś nie w celu prowadzenia wojny, ale w celu prowadzenia rozmów i zawierania sojuszy. Wydaje się więc, że dla większej swobody ruchów i zmniejszenia ciężarów gościnności książę wyruszył z Mazowsza z małym pocztem, prawdopodobnie tylko w asyście swych przybocznych rycerzy.

Wiadomość nadeszła z Lublina nagle, propozycja objęcia tam władzy kusząca, jednak liczył się przede wszystkim czas działania. Konkurentów do objęcia tronu po zmarłym właśnie Leszku Czarnym było wielu, pomoc miast małopol-

⁹ P. Żmudzki, *Studium podzielonego królestwa. Książę Leszek Czarny*, Warszawa 2000, s. 296, 400, 404; także tak przedstawia to J. Wyrozumski, *Dzieje Polski piastowskiej (VIII w. – 1370)*, Kraków 2003, s. 617.

¹⁰ Patrz uwagi zawarte w biogramie Konrada II autorstwa B. Włodarskiego w PSB, t. XIII, s. 587–588.

skich niepewna (szczególnie po wcześniejszych niepowodzeniach), zaś upływ czasu działał na niekorzyść Konrada. Chodziło wszak o wyścig o tron krakowski, który prawdopodobnie trzeba będzie zdobyć bądź przynajmniej utrzymać siłą przy pomocy swego wojska. Trudno powiedzieć na ile można się było spodziewać szybkiej pomocy ze strony Rusi. Niewątpliwie we Włodzimierzu istniała możliwość zorganizowania pewnych sił wspierających Konrada w akcji na terenie Polski, jednak wątpliwy byłby ich udział w zdobywaniu samego Krakowa, leżącego przecież zbyt daleko od ruskiej strefy zainteresowania i zbyt daleko jak na finansowe możliwości rekompensaty ze strony raczej niezbyt zamożnego księcia czerskiego. Wydaje się, że najrozsądniejszym posunięciem byłoby użycie własnych, mazowieckich wojsk Konrada, sprzymierzonych z siłami dawnych buntowników, wspierających go niegdyś w ziemi sandomierskiej i krakowskiej.

Swobodne zajęcie Lublina, dokonane bez rozlewu krwi i z wyraźnym wydźwiękiem propagandowym (prawowity następca na tronie krakowskim zajmuje kolejne grody swego księstwa), byłoby w akcji zdobywania Krakowa ważnym etapem. Prawdopodobnie Konrad, chcąc wykorzystać sprzyjające okoliczności, wraz z małym poczem towarzyszącym mu na Rusi, ruszył zajmować gród lubelski, który mógł stać się jego pierwszym punktem zaczepienia, bazą do zajmowania ziem małopolskich. Sądząc, że wejdzie do Lublina bez kłopotu, a nawet witany przez mieszkańców, nie musiał ciągnąć za sobą oddziałów ruskich, które mogły wyruszyć za nim w pewnym odstępie czasu. Wojskowa zapobiegliwość nakazywałaby także jak najszybsze powiadomienie wojsk mazowieckich Konrada o konieczności mobilizacji i przyścia na spotkanie ze swym przywódcą. Być może takie polecenie zostało wysłane do Czerska już z Rusi, być może dopiero z okolic Lublina, gdzie – jak wiadomo – Konrad został zmuszony do poważnej modyfikacji swoich planów.

Wobec niemożności wejścia do grodu, Konrad nadal nie miał punktu zaczepienia w Małopolsce. Niespodziewany brak wsparcia ze strony Lublina był z pewnością zaskoczeniem, jednak nie zmienił zasadniczego celu akcji Konrada, jakim miało być zdobycie Krakowa i tronu książęcego. Zresztą, jak poinformowali go lubelscy grodzianie, zdobycie Krakowa otworzyłoby mu także bramy Lublina. W tej sytuacji nie było już najmniejszego powodu do bezczynnego wystawiania pod bronionymi lubelskimi wałami. Należało jak najszybciej uderzyć na Kraków lub zdobyć sojuszników w położonych bliżej Krakowa ważnych politycznie grodach. Jak już wspomniano, tak śmiały plan polityczny musiałby być zrealizowany przy znacznym wsparciu militarnym, którego trzonem mogło być mazowieckie wojsko Konrada z księstwa czerskiego. Należało się z owym wojskiem spotkać i wspólnie ze spodziewanymi posiłkami ruskimi jak najszybciej ruszyć pod Kraków.

Trudno jest dzisiaj określić zdolności mobilizacyjne XIII-wiecznej armii mazowieckiej. Trudno jest osądzić, ile czasu musiało upłynąć, nim zdołała osiągnąć pełną sprawność bojową i ile czasu zajmowało jej dotarcie na wyznaczone miej-

sce. Jeśli wojownicy nie oczekiwali na rozkaz, być może zebranie ich w karny i sprawny oddział wymagało co najmniej kilku dni¹¹. Można też postawić sobie pytanie, czy książę Konrad, licząc się z możliwością oblężenia Krakowa czy innego z ważnych grodów, nie zamierzał wesprzeć swych sił przy pomocy poplitego ruszenia, a to z kolei jeszcze bardziej wydłużyłoby czas przygotowań do wojny. Wydaje się jednak, że Konrad, jako wojownik z dużą praktyką, mógł rozkazy w tej sprawie wydać jeszcze we Włodzimierzu i teraz spodziewał się spotkania z nadciągającym własnym wojskiem.

Rzut oka na mapę może bardzo ułatwić dalsze wyjaśnienie sytuacji. Wojsko Konrada, idąc z Czerska do serca Małopolski (w kierunku Krakowa) miało do przebycia około 250–300 km. Najprostsza droga z Czerska do Krakowa prowadziła wzdłuż Wisły, przez Sieciechów, miejsce przeprawy w dzisiejszym Wojszynie (pod Kazimierzem Dolnym), Solec, Zawichost, Sandomierz i Połaniec. Zwrócono już uwagę w opracowaniach historycznych, że tędy właśnie mógł przebiegać szlak poprzednich wypraw Konrada na Sandomierz i Kraków, być może wyznaczony także tym, że godności kasztelańskie w Sieciechowie, Sandomierzu i Połaniecu jeszcze niedawno piastowali sprzyjający księciu czerskiemu uczestnicy buntu przeciw Leszkowi Czarnemu¹². Oczekiwanie na swoje wojsko pod bramami Lublina, który znajduje się około 40 km na wschód od wspomnianego szlaku, byłoby w tej sytuacji całkowicie bezcelowe i sprzeczne z interesami księcia Konrada. Skoro zajęcie Lublina stało się niemożliwe, najrozsądniejsze było opuszczenie okolic Lublina i oczekiwanie na swoje wojsko na odcinku Czersk–Sandomierz.

Pojawienie się wiadomości o nadciągającym pod Lublin obcym wojsku, w którym dopatrywano się zarówno Rusinów, jak i Litwinów prawdopodobnie tylko przyspieszyło decyzję Konrada o odejściu spod Lublina. Zamykanie się pod wałami nadal wrogiego grodu w oczekiwaniu na możliwe oblężenie ze strony nadciągających wojsk, których nastawienia na razie nie można było określić (nawet jeśli rozpoznano by ich jako Rusinów, mogli to przecież być przeciwnicy księcia Włodzimierza włodzimierskiego lub Mścisława łuckiego), byłoby posunięciem bardzo ryzykownym i nierozsądnym oraz równałoby się rezygnacji z planów zajęcia tronu krakowskiego. Na tej podstawie można stwierdzić, że wspomniana w latopisie góra oraz wieża (stołp) u mnichów, dokąd udał się Konrad, znajdowały się poza Lublinem i jego najbliższą okolicą.

Warto jeszcze na moment wrócić do kwestii zamieszania, jakie wywołała wieść o zbliżających się w kierunku Lublina wojskach. Jak już wspomniano, właśnie pośpiech wywołanym zaskoczeniem mógł spowodować, że Konrada, niemal ratując się, szybko zamknął się w owej „sławetnej” wieży u mnichów¹³.

¹¹ P. Żmudzki, s. 308, 399.

¹² P. Żmudzki, s. 407.

¹³ G. Błaszczyk, s. 76 dopatruje się nawet popłochu w wycofywaniu się Konrada do – jak uważa Autor – klasztoru dominikańskiego.

Jednak także i tutaj pojawiają się poważne wątpliwości. Wędrówka obcego wojska, a przynajmniej wojska działającego na obcym terenie „od zawsze, znaczone jest łatwo zauważalnym śladem dymów i zniszczeń. Narastanie pożogi, dymy zasnuwające widnokrąg, ucieczka spłoszonych mieszkańców to nieodłączne znaki najazdu, a czasem nawet tylko zwykłego przemarszu wojsk. Dodajmy do tego wieże obserwacyjne grodów, strażnice rozlokowane w terenie i cały rozbudowany system ostrzegania, funkcjonujący w państwie średniowiecznym, doświadczone już przez tatarskie najazdy, a przekonamy się, że całkowite zaskoczenie mieszkańców grodu (szczególnie takiego, który odgrywał lokalną rolę polityczną) byłoby wyjątkowo trudne¹⁴.

Nawet dziś, przy znacznym stopniu urbanizacji Lublina, z wzgórza zamkowego (nie wspinając się na istniejącą już w czasach Konrada wieżę-stołą lubelskiego zamku¹⁵) sięgamy wzrokiem na odległość kilkunastu kilometrów. Lublin był w wieku XIII grodem strzegącym przepraw przez Bystrycę. Na wschód od grodu rozciągały się bagna i rozlewiska wpadających do Bystrzycy mniejszych dwóch rzek, co stanowiło naturalną ochronę przed szybkim najazdem z północy, wschodu i południowego wschodu. Jak wiadomo, lubelskie wzgórze zamkowe, chociaż stojące osobno, jest jakby naturalnym przedłużeniem wysokiego garbu, na którym rozlokowało się podgrodzie (późniejsze stare miasto lubelskie), do którego najdogodniejszy dostęp był od strony południowo-zachodniej, czyli od strony szlaku prowadzącego ku Wąwolnicy i następnie do przeprawy przez Wisłę¹⁶.

Oczywiście nie znane są nam wszystkich okoliczności tamtych wydarzeń. Jednak jeśli założy się „normalny”, czyli przewidywalny, ciąg wydarzeń, nie można wykluczyć, że nawet nie spodziewając się nadciągającego wojska ze wschodu, książę Konrad miał czas na podjęcie decyzji co do swoich dalszych kroków. Potencjalny wróg nadciągał od wschodu, droga na południowy zachód pozostawała wciąż wolna. Pozostawanie pod wałami grodu i narażanie się na stratę czasu oraz na możliwy atak ze strony nadciągających wojowników (mogli wziąć Konrada za jednego z obrońców Lublina) mogło w rezultacie całkowicie pokrzyżować krakowskie plany księcia czerskiego. Aby je zrealizować, należało jak najszybciej opuścić Lublin drogą prowadzącą do przeprawy wiślanej, połączyć się ze swymi wojskami, które być może już przemieszczały się z Mazow-

¹⁴ A. Rozwałka, *Sieć osadnicza w archidiakonacie lubelskim w średniowieczu. Studium archeologiczno-historyczne*, Lublin 1999, s. 56, gdzie na mapie 21 przedstawiono szczegółowo system przepraw i zapór obronnych na terytorium średniowiecznego archidiakonatu lubelskiego.

¹⁵ Inaczej sądzi S. Kuraś, *Słownik*, s. 127 zob. jednak w tej sprawie uwagi w A. Rozwałka, s. 103.

¹⁶ Nie możemy też wykluczyć możliwości, że Konrad czerski przybywszy pod Lublin zastał bramy zamknięte, gdyż mieszkańcy przygotowywali się do obrony przed najazdem od strony wschodniej, którego zwiastuny dostrzegli już wcześniej. Autor latopisu, mający być może kontakty z kimś z otoczenia Konrada, przekazał wiadomość o niespodziewanym najeździe – jednak niespodziewanym tylko dla samego księcia i jego ludzi.

sza na południe i razem z nimi ruszyć na Kraków, zbierając po drodze ewentualnych małopolskich sojuszników.

Jeśli więc rzeczywiście Konrad czerski po przygodzie lubelskiej udał się na górę u mnichów i zamknął się (czyli obwarował, zamieszkał) w znajdującej się tam wieży, to idąc dalej tropem przedstawionych wyżej przemyśleń, owa góra oraz wieża powinny być znajdować się gdzieś na zachód od Lublina, w bliskim sąsiedztwie szlaków wiodących z Mazowsza do Sandomierza i Krakowa.

Wspomniana w latopisie góra u mnichów nie została bliżej określona. Być może nie było takiej potrzeby, gdyż mogło to być miejsce znane w środowisku ruskim, a zapewne także i polskim. Pojawia się jednak problem, gdzie tego miejsca szukać. Poszukiwane przez nas miejsce powinno chyba być wyznaczone przez cztery elementy: ma należeć do mnichów (zakonników), ma się tam znajdować wieża (stołp), ma to być góra (więc wzgórze, miejsce wyniesione) oraz powinno być znane w środowisku ruskim na tyle, by przy przywoływaniu nie było konieczności podawania konkretnej nazwy (polskiej?). Do tych elementów powinniśmy jeszcze dodać jeden, wynikający z powyższych rozważań: miejsce to raczej powinno się znajdować na zachód od Lublina, a w każdym razie w pobliżu szlaku wiodącego z Mazowsza do Małopolski.

Ten ostatni element oczywiście komplikuje nasze poszukiwania. W interesującym nas czasie mamy potwierdzone istnienie co najmniej kilku stołpów, ale były one sytuowane na wschód od Lublina w pobliżu Chełma (m.in. Góra Dziewicza, Górka Chełmska, Bielawin), a więc już na terytorium Rusi. Jednym z ważniejszych jest obiekt w miejscowości Stołpie, w którym, według niedawnych ustaleń, znajdował się nawet klasztor¹⁷. Warto przypomnieć jednak raz jeszcze, wędrownka księcia Konrada z Lublina na wschód (w stronę Chełma i Rusi) w tamtym momencie wyraźnie kłóciłyby się z jego planami politycznymi.

Posiadłości klasztorne na Lubelszczyźnie XIII-wiecznej rozlokowane były głównie na obszarze między linią Bystrzycy oraz biegiem Wisły. Obejmowały one obiekty osadnicze skupione wokół ujścia Bystrej do Wisły oraz w jej środkowym biegu, czyli w rejonie dzisiejszego Kazimierza Dolnego oraz Wąwolnicy aż po środkowy bieg rzeki Kurówki, tereny w rejonie Solca nad Wisłą, a także rejon Jastkowa i na wschód od Lublina, obszar Łęcznej¹⁸. Wspomniane tereny stanowiły własność klasztorów benedyktyńskich ze Św. Krzyża oraz Sieciechowa, później także norbertanek ze Zwierzyńca. Warto wspomnieć także o posiadłościach cystersów koprzywnickich umiejscowionych nad górną Bystrzycą,

¹⁷ Patrz ostatnie ustalenia w tej sprawie w A. Buko, *Stołpie*, Warszawa 2009 oraz I. Kutylowska, *Nowe dane o budowlach wieżowych tzw. „wołyńskiego typu” koło Chełma i na pograniczu polsko-ruskim*, w: *Najważniejsze odkrycia archeologiczno-architektoniczne Chełma i okolic*, opr. S. Gołub, Chełm 1997, s. 59–72; wcześniej także A. Gardawski, *Lubelszczyzna w dobie pleiennej*, w: *Dzieje Lubelszczyzny*, t. I, red. T. Mencil, Warszawa 1974, s. 110–111.

¹⁸ A. Sochacka, *Własność ziemiska w województwie lubelskim w średniowieczu*, Lublin 1987, s. 18–20; M. Derwich, *Benedyktyński klasztor Św. Krzyża na Łysej Górze w średniowieczu*, Warszawa 1992, s. 287–290.

wokół Sulowa i Bystrzycy (wsi)¹⁹ oraz o miejscowościach wokół Borowa nad Wisłą (na wysokości Zawichostu) należących od połowy XIII w. do zawichoj-skich klarysek²⁰. Na obszarach określonych w źródłach, jako należących do dóbr klasztornych (mniszch) z pewnością mogło znajdować się co najmniej kilka miejscowości, czy też miejsc, których nazwa mogła być związana z górą. Do dziś chociażby przetrwał ślad o Dziewiczej Górze („Dzewcza Gora” pierwsza wzmianka z 1252 r.²¹, dziewiczej, czyli należącej do mniszek?) będącej niegdyś własnością benedyktynów z Sieciechowa²². Łysą Górą (wzmianka w 1473 r.) był nazywany pewien grunt miejski należący do Lublina, stanowiący pierwotnie własność benedyktynów ze Św. Krzyża (Łysej Góry) o niepewnej już dziś lokalizacji²³. Należy wspomnieć jeszcze Pszą Górę (górkę? pierwsza wzmianka z 1496 r.) leżącą blisko Głodna (na zachód od Opola Lubelskiego), czyli osady należącej (wraz z innymi okolicznymi miejscowościami) do świętokrzyskich benedyktynów²⁴ oraz – według mnie najważniejszą dla naszych rozważań – Wietrzną Górę, wymienioną po raz pierwszy w 1254 r., na obszarze której zostało ulokowane miasto Kazimierz Dolny²⁵.

Zatrzymajmy się, przy tej ostatniej z wymienionych wyżej gór. Sądzę, że spełnia ona najwięcej ze wszystkich poszukiwanych przez nas kryteriów. Znajdowała się ona nad samym brzegiem Wisły, na szlaku wiodącego z Lublina przez Wąwolnicę do Radomia i dalej do Polski centralnej, zachodniej i północnej, niemal na skrzyżowaniu ze szlakiem wiodącym z Sieciechowa (Mazowsza) na południe do Zawichostu, Sandomierza i Krakowa, biegnącym na przeciwnym brzegu Wisły. Jeżeli wojska Konrada miałyby iść z Czerska (Mazowsza) na południe, to właśnie tym szlakiem, możliwym do kontrolowania z Wietrznej Góry. Wietrzna Góra mogła być też wiązana z nazwą przeprawy przez Wisłę, znajdującej się właśnie pod dzisiejszym Kazimierzem, w Wojszynie. Była to jedna z pięciu dróg prowadzących na lewy brzeg tej rzeki, obok istniejących w tamtym czasie przepraw w Zawichoście, Sieciechowie, Solcu oraz Piotrawinie, wykorzystywanych także przez wojska ruskie w ciągu XIII w.²⁶. Skoro tedy

¹⁹ K. Myśliński, *W państwie piastowskim*, w: *Dzieje Lubelszczyzny*, t. I, red. T. Mencil, Warszawa 1974, s. 147, 162.

²⁰ S. Kuraś, *Słownik*, s. 35–36.

²¹ *Dzieje Lubelszczyzny*, t. 4: *Osady zaginione i o zmienionych nazwach historycznego województwa lubelskiego*, opr. S. Wojciechowski i in., Warszawa 1986, s. 177 (hasło: Zgórzyńskie)

²² A. Rozwałka, s. 83. Chodzi o górę leżącą w sąsiedztwie dzisiejszej wsi Zgórzyńskie, tuż pod Wąwolnicą.

²³ K. Myśliński, *Najstarszy Lublin*, s. 158; według tego badacza, grunt ten leżał w tej okolicy, która przylegała bezpośrednio do Czwartku, zaś ze względu na przekazanie go staroście Mikołajowi Korytce, grunt ten otrzymał miano Korycizny (tamże).

²⁴ S. Kuraś, *Głodno*, w: *Słownik*, s. 76, oraz *Niedźwiada*, tamże, s. 159.

²⁵ S. Kuraś, *Wietrzna Góra*, w: *Słownik*, s. 258.

²⁶ K. Myśliński, *Lublin w życiu gospodarczym i politycznym Polski przedrozbiorowej*, w: *Lublin 1317–1967*, red. H. Zins, Lublin 1967, s. 17–19. Autor ten mówi o 4 przeprawach (Sieciechów, Wietrzna Góra, Piotrawin-Solec, Zawichost. Jednak A. Rozwałka, odróżnia przeprawę w Solcu

prowadziła droga z Rusi przez Wisłę, to nazwy przepraw z pewnością były w ruskim środowisku doskonale znane, a być może doczekały się nawet ruskich, zwyczajowych nazw, typu: Góra u Mnichów lub Wieża u Mnichów.

Prawdopodobieństwo tej ostatniej hipotezy jest o tyle duże, że właśnie szeroko rozumiany cały kompleks Wietrznej Góry, do której należy zaliczyć także Skowieszyn, został nadany przez Kazimierza Sprawiedliwego mniszkom – norbertankom ze Zwierzyńca, co zdają się potwierdzać wzmianki źródłowe z 1249 („prepositus dominarum de Kazimirz”)²⁷ i 1254 r.²⁸. Jednak nieco nowsze badania potwierdziły przypuszczenia, że cały okręg Wietrznej Góry (M. Derwich używa nawet określenia „terytorium Wietrznej Góry”²⁹) był pierwotnie związany z mnichami – benedyktynami, którzy przed okresem 1173–1177 posiadali tu swoją placówkę, związaną właśnie z przeprawą przez Wisłę!³⁰

Według M. Derwicha, mimo przekazania kompleksu dóbr Wietrznej Góry norbertankom, benedyktyni ze Św. Krzyża utrzymali kontrolę nad zlokalizowaną tu przeprawą przez Wisłę³¹. Jeśli przyjmiemy wyniki badań tego uczonego, wówczas okaże się, że mimo norbertańskiej własności kompleksu Wietrznej Góry, właściwa przeprawa przez Wisłę odbywała się właśnie „u mnichów”, czyli benedyktynów. Ciekawe jest także to, że w zasadzie wszystkie wspomniane przeprawy (szczególnie patrząc od wschodu) miały jakiś związek z mnichami lub zakonami, co zresztą mogło być efektem świadomej akcji książęcej. Leżąca najniżej, zlokalizowana była pod klasztorem benedyktynów w Sieciechowie, dochody z komory celnej w Piotrawinie należały do benedyktynów sieciechowskich, Solec w XIII w. stanowił własność bożogrobców miechowskich (podobnie jak teren pod karczmę w Piotrawinie), zaś następna przeprawa w Wietrznej Górze należała do mnichów ze Św. Krzyża (leżący po drugiej stronie przeprawy Nasilów był z kolei własnością opactwa sieciechowskiego), którzy byli obecni także w najbliższej okolicy przeprawy zawichojskiej (osada Mniszek oraz być może kaplica przy samej przeprawie w Zawichoście)³².

Jednak tylko z przeprawą kazimierską związane było określenie „góra” („Vetrna Gora” wymieniona po raz pierwszy w 1254 r.) odpowiadające rzeczywistości w kwestii ukształtowania tamtego terenu (w pobliżu pozostałych przepraw nie znajdujemy tak charakterystycznych wzgórz – „gór”), ta właśnie przeprawa

od przeprawy w Piotrawinie, ustalając ostatecznie ich liczbę na pięć, patrz tamże mapa 21, s. 56.

²⁷ *Rocznik kapituły poznańskiej*, wyd. B. Kürbis, w: MPH s. II, t. 6, s. 27.

²⁸ Dokument księcia Bolesława Wstydlwego z 1254 r. (*Kodeks Dyplomatyczny Katedry Krakowskiej św. Wacława*, opr. F. Piekosiński, t. 1, Kraków 1874, nr 40) był już wielokrotnie przedmiotem analizy historyków: patrz Cz. Deptuła, *Cella de Skowiszin. Przyczynek do najstarszych dziejów Kazimierza nad Wisłą*, *Rocznik Lubelski* 10 (1967), s. 113–123, J. Rajman, *Klasztor norbertanek na Zwierzyńcu w wiekach średnich*, Kraków 1993, s. 50n.

²⁹ M. Derwich, s. 407.

³⁰ Cz. Deptuła, s. 121; M. Derwich, s. 407–408.

³¹ M. Derwich, s. 288.

³² M. Derwich, s. 288, s. 326, s. 408.

znajdowała się na szlaku prowadzącym bezpośrednio z Lublina, pozwalającym w najkrótszym czasie na osiągnięcie drugiego brzegu Wisły (w porównaniu z długością szlaków prowadzących do pozostałych trzech przepraw). Wreszcie tutaj właśnie, w Wietrznej Górze, uzasadnione byłoby postawienie strażniczej wieży służącej obserwacji (dzięki ustawieniu na wysokim wzniesieniu także i przeciwległego brzegu Wisły i dalszej okolicy) i kontroli przeprawy (cło) od samego początku funkcjonowania tej przeprawy. Choć sama wieża mogła należeć już do monarchy, to jednak zwyczajowe wiązanie jej z mnichami (poprzez nazwę) obsługującymi czy to przeprawę, czy choćby tylko kaplicę zlokalizowaną przy przeprawie, wydaje się być całkowicie uzasadnione i naturalne.

Gwoli ścisłości przypomnijmy, że właśnie tam, na wzgórzach wysokiego brzegu Wisły, na terenie dawnej Wietrznej Góry, a teraz Kazimierza Dolnego, nad przeprawą przez Wisłę, do dziś wznosi się wysoka, zbudowana z kamienia, cylindryczna wieża, ostrożnie datowana przez historyków sztuki na początki XIV w. (zapewne w związku ze stojącym opodal zamkiem Kazimierza Wielkiego)³³. Jednak dopiero badania archeologiczne będą w stanie odpowiedzieć na pytania o prawdziwy czas jej budowy. Wówczas poznamy prawdopodobnie rozwiązanie zagadki: czy stoi ona w miejscu wcześniejszego, starszego obiektu o podobnej funkcji, czy też sama dawała schronienie w swych murach księciu czerskiemu Konradowi?

PIŚMIENNICTWO

- Błaszczyk G., *Dzieje stosunków polsko-litewskich od czasów najdawniejszych do współczesności*, t. 1. *Trudne początki*, Poznań 1998.
- Buko A., *Stołpie*, Warszawa 2009.
- Chachaj J., *Początki kościołów lubelskich w świetle legend i przekazów historycznych*, Lublin 2010
- Deptuła Cz., *Cella de Skowiszin. Przyczynek do najstarszych dziejów Kazimierza nad Wisłą*, *Rocznik Lubelski* 10 (1967), s. 113–123.
- Derwich M., *Benedyktynski klasztor Św. Krzyża na Łysej Górze w średniowieczu*, Warszawa 1992.
- Długosz J., *Liber Beneficiorum*, t. III, opr. A. Przeździecki, s. 459.
- Długosz J., *Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. VII, opr. K. Pieradzka i in., Warszawa 1974.
- Faryna-Paszkiwicz H., Omilanowska M., Pasieczny R., *Atlas zabytków architektury w Polsce*, Warszawa 2001.
- Gardawski A., *Lubelszczyzna w dobie plemiennej*, w: *Dzieje Lubelszczyzny*, t. I, red. T. Mencil, Warszawa 1974.
- Ipatiewskaja letopis*, w: *Połnoje sobranie russkich letopisej*, t. II, Sankt Petersburg 1908.
- Kłoczowski J., *Dominikanie polscy na Śląsku w XIII–XIV w.*, Lublin 1956, s. 299–300.
- Kłoczowski J., *Klasztor dominikański w Lublinie w pierwszych wiekach swego istnienia w ramach prowincji polskiej (stulecia XIII–XVI)*, w: *Dominikanie w Lublinie. Studia z dziejów kultury*, red. H. Gapski, Lublin 2006, s. 23–58.

³³ H. Faryna-Paszkiwicz, M. Omilanowska, R. Pasieczny, *Atlas zabytków architektury w Polsce*, Warszawa 2001, s. 460.

- Kodeks Dyplomatyczny Katedry Krakowskiej św. Wacława*, opr. F. Piekosiński, t. 1, Kraków 1874.
- Kutyłowska I., *Nowe dane o budowlach wieżowych tzw. „wołyńskiego typu” koło Chełma i na pograniczu polsko-ruskim*, w: *Najważniejsze odkrycia archeologiczno-architektoniczne Chełma i okolic*, opr. S. Gołub, Chełm 1997, s. 59–72.
- Mitkowski J., *Leszek Czarny*, w: PSB t. XVII, s. 159.
- Myśliński K., *Lublin w życiu gospodarczym i politycznym Polski przedrozbiorowej*, w: *Lublin 1317–1967*, red. H. Zins, Lublin 1967.
- Myśliński K., *Najstarszy Lublin. Proces tworzenia się średniowiecznego miasta*, *Rocznik Lubelski* 9 (1966), s. 145–188.
- Myśliński K., *W państwie piastowskim*, w: *Dzieje Lubelszczyzny*, t. I, red. T. Mencil, Warszawa 1974, s. 143–180.
- Osady zaginione i o zmienionych nazwach historycznego województwa lubelskiego*, opr. S. Wojciechowski i in., Warszawa 1986 (*Dzieje Lubelszczyzny*, t. IV).
- Plisiecki P., *Czy w średniowiecznym Lublinie istniała tzw. Górka Dominikańska?*, *Rocznik Lubelski* 38 (2012), s. 211–216.
- Plisiecki P., rec.: Chachaj J., *Początki kościołów lubelskich w świetle legend i przekazów historycznych*, Lublin 2010, *Kwartalnik Historyczny* 119 (2012), nr 2, s. 377–381.
- Rajman J., *Klasztor norbertanek na Zwierzyńcu w wiekach średnich*, Kraków 1993.
- Rocznik kapituły poznańskiej*, wyd. B. Kürbis, w: MPH s. II, t. 6.
- Rozwałka A., *Sieć osadnicza w archidiaconacie lubelskim w średniowieczu. Studium archeologiczno-historyczne*, Lublin 1999.
- Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu*, opr. S. Kuraś, Warszawa 1983 (*Dzieje Lubelszczyzny*, t. III).
- Sochacka A., *Własność ziemska w województwie lubelskim w średniowieczu*, Lublin 1987.
- Szambelan Z., *Najazdy ruskie na ziemię sandomierską*, *Acta Universitatis Lodzensis, Folia Historica* 36 (1989), s. 7–31.
- Włodarski B., *Konrad II*, w: PSB, t. XIII, s. 587–588.
- Włodarski B., *Polska i Ruś*, Warszawa 1966.
- Wyrozumski J., *Dzieje Polski piastowskiej (VIII w. – 1370)*, Kraków 2003.
- Żmudzki P., *Studium podzielonego królestwa. Książę Leszek Czarny*, Warszawa 2000.

“THE MOUNTAIN” AND „THE MONKS’ TOWER” IN THE LUBLIN EPISODE OF DUKE KONRAD II OF CZERSK IN 1288

Abstract. Studies on the history of Lublin include a recurrent issue of the so-called monks’ tower and the mountain, where – according to the Galician-Volhynian Chronicle – Duke Konrad II of Czersk was supposed to have hidden after an unsuccessful attempt to capture Lublin. The Ruthenian source does not provide any exact localization of those places; however, according to the majority of researchers, that tower and the mountain were supposed to be placed in the area of today’s Lublin, in the area inhabited by the Dominican monks (in the place of today’s monastery). A detailed analysis of the source, the political actions of Duke Konrad and the circumstances of the events from 1288, however, induce to draw completely different conclusions. The place in question could have been the Wietrzna Góra (Windy Mountain) lying in today’s Kazimierz Dolny; there was a ferry crossing there making it possible to reach the route from Mazovia to Cracow. The Benedictine monks from the Holy Cross Monastery (Święty Krzyż) were the original owners of Wietrzna Góra. It is even possible that a tower was built there at the end of the 12th century (the tower in its present shape dates back to the first half of the 14th c.).

Key words: Lublin in the Middle Ages, Wietrzna Góra (Kazimierz Dolny), the monks’ tower, Konrad II of Czersk, Dominican monks in the Middle Ages, Benedictine monks in the Middle Ages